

kulacje autora. Bezasadny jest zaś moim zdaniem podrozdział zatytułowany: „Funkcja polityczna emfiteuzy”. W pierwszym już zdaniu autor stwierdza autorytatywnie: „Nie ulega wątpliwości, że wielcy emfiteuci mieli wpływ polityczny”. Świadczyć ma o tym szereg przywilejów nadawanych im przez cesarzy. Nieporozumienie polega na tym, że autor wymienia tu szereg przywilejów o charakterze ściśle gospodarczym (monopol na wodę, zniesienie czasowej licytacji itp.), zrozumiałych ze względu na rolę gospodarczą jaką spełniali emfiteuci, ale nie uzasadniających niestety twierdzenia o funkcji politycznej emfiteuzy. Spekulatywna jest również konkluzja autora, według której przywileje te: „były wynikiem wpływów samych emfiteutów, którzy potrafili skutecznie zdobyć je dla siebie”.

Praca kończy się kilkunastopięciową notatką, stanowiącą odpowiedź na sformułowane przez autora na stronie 6 zasadnicze dla jego pracy pytanie: „Co zadecydowało o tym, że emfiteuza rzymska, która pojawiła się przecież w określonych warunkach i w określonym czasie w Cesarstwie Rzymskim, zrobiła tak wielką karierę światową...”. Autor stwierdza, że: „emfiteuza uzyskała tak szerokie zastosowanie jako instytucja prawna przynosząca duże korzyści — z jednej strony cesarzom i skarbowi państwa, a z drugiej strony emfiteutom, zarówno wielkim, przedsiębiorcom, jak drobnym uprawiającym samodzielnie swoje działki. Jako wielostronnie korzystna instytucja prawna jest emfiteuza jednym z dowodów geniuszu rzymskich jurystów. Potrafili oni bowiem, przejmując instytucję z innego prawodawstwa, złączyć ją z własnymi o zbliżonych cechach i funkcji, a następnie tak ukształtować i udoskonalić, że osiągnęła popularność sięgającą naszych czasów w różnych prawodawstwach europejskich”. Szkoda, że autor nie pokusił się o szersze zreżumowanie swoich osiągnięć, choćby kosztem części rozdziału XII. Wyławianie oryginalnych koncepcji autora z tekstu jest bowiem stosunkowo trudne.

Kończąc tę krótką i siłą rzeczy nie dogłębną analizę pracy Bojarskiego, stwierdzić należy, że może ona stanowić pomoc jako punkt wyjścia do dalszych badań nad problemami emfiteuzy rzymskiej ze względu na zawarte w niej résumé aktualnego stanu wiedzy. Patrząc z tego punktu widzenia należy wysoko ocenić wysiłek autora i podkreślić, że praca spełnia to zadanie. Wydaje mi się także, że należy wspomnieć z uznaniem o języku pracy; mimo skomplikowanych zagadnień w niej poruszanych, jest on prosty i przystępny, co pozwala na skuteczne i pożyteczne rozszerzenie kręgu czytelniczego poza ramy zawodowych romanistów. Wreszcie równie wysoko należy ocenić fakt, że autor w swoich rozważaniach, nawet ściśle dogmatycznych, stara się nie tracić z oczu podłoża ekonomicznego instytucji prawnej i jej praktycznej przydatności w życiu gospodarczym, oceniając z tego punktu widzenia cały szereg omawianych zagadnień.

GERARD KULECZKA (Poznań)

Lech Leciejewicz, *Miasta Słowian północnopolańskich*, Wrocław 1968, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN.

Praca jest kontynuacją dotychczasowych badań autora nad początkami miast Pomorza Zachodniego, zawiera konieczne elementy porównawcze dla rozwiązania zarówno genezy miast polskich, jak i zachodniosłowiańskich. Autor z wykształcenia archeolog, posługuje się również w szerokiej mierze osiągnięciami nauk historycznych, uzyskując przez to lepsze rezultaty. Odwołuje się nie tylko do bogatej literatury polskiej i niemieckiej, lecz korzysta również szeroko ze źródeł. Rozważania obejmują tereny zasiedlenia plemion obodrzycko-wieleckich po linię Magdeburg — Lubusz na południu. Chronologicznie zamyka autor swe rozważania bądź w połowie XII w., bądź w połowie XIII w. zależnie od tego, jak w danym okręgu narastają obce wpływy polityczne i cywilizacyjne.

Początki kształtowania się miast, jako ośrodków rzemieślniczo-handlowych i administracyjno-kulturowych przypadają w północnej Połabszczyźnie już na IX w. Pierwsza faza rozwojowa trwa do II połowy XII w. druga sięga do połowy XIII w. i charakteryzuje się silnym wpływem monarchii feudalnej na procesy urbanistyczne oraz doniosłą pozycją miast w całości życia gospodarczego i kulturalnego. Ta druga faza przechodzi następnie w fazę trzecią lokacji miast na prawie niemieckim. W wieku IX na tworzenie się pierwszych nadmorskich ośrodków miejskich wywierał swój wpływ handel dalekosiężny na Bałtyku. Miastem tego typu był około r. 808 Rerik (może Starogard wagryjski?), a na wschodzie pruskie Truso u ujścia Wisły. Dalszy rozwój tych miejscowości łączy się z napływem monety arabskiej poprzez Ruś i Skandynawię; napływ ten wzrastał aż do połowy X w. i powodował razem z ogólnym rozwojem gospodarczym, w tym rzemiosła, powstawanie dalszych ośrodków miejskich typu *civitates* Geografa Bawarskiego.

Autor opisuje następnie dokładnie naczelne grody plemienne Połabia, takie jak Starogard (Oldenburg), Mecklin (Meklemburg), Raciborz (Ratzeburg), które pełniły od IX bądź X w. rolę obronną, ale były również punktami wymiany handlowej do XII w. włącznie. Były to ośrodki duże, dochodzące do kilku tysięcy mieszkańców. Autor opisuje również ośrodki mniej ważne, np. Retrę, Łączyn, Uznam, Wołogoszcz i inne. Na południu omawianego terytorium opisano szerzej Brennę (Brandenburg), która według autora mogła mieć w XI i XII w. nawet kilkanaście tysięcy mieszkańców. Opisany też został szerzej Hawelberg.

Stwierdzając dalej „konstruktywny wpływ na życie miejskie” nowych państw wczesnofeudalnych, przypisuje im m. in. rozwój Lubeki od połowy XI w. w czasach panowania książąt słowiańskich¹. Miasto to miało wówczas różnorodne rzemiosła, kupców oraz było ośrodkiem kościelnym. Autor omawia również także ośrodki miejskie związane z rolą monarchii wczesnofeudalnej, jak Dymin, ponownie Brennę i Kopanik. Na zakończenie części opisowej miast wspomina jeszcze autor o mniejszych ośrodkach miejskich, związanych głównie z grodami opoli. Funkcje miejskie łączyły się tu często z targami. Grody opolne swym rozplanowaniem podobne były zresztą do grodów plemiennych i książęcych. Były one również ośrodkami kultu pogańskiego.

Autor w ten sposób ukazał nam fakty, świadczące o tym, że północne Połabie w IX do XI w. nie było bynajmniej terenem zacofanym, jak to dotąd przyjmowano, ale że na wzór terenów sąsiednich posiadało również początki życia miejskiego w wielu swych ośrodkach.

W dalszej części pracy L. Leciejewicz omawia rozwój życia miejskiego na terenie słowiańskich księstw feudalnych w XII i XIII w., powiązany już częściowo z napływem Niemców, a kończący się podbojem politycznym ze strony feudalów niemieckich. Przedstawia tu więc problem organizacji życia gospodarczego, w tym wymiany handlowej. Stwierdza tu istnienie targów, zwłaszcza przy grodach opolnych lub kasztelańskich, dla wymiany handlowej w ramach opola, kontrolowanych przez księcia. Łączyły się z nimi opłaty targowe, cła, mennice, karczmny (choć te ostatnie mogły też znajdować się na wsi). Osady tego typu zwane były w źródłach wikami, rzadziej *suburbium*.. Osady te odpowiadały dawnym podgrodziom. Istniały targi zarówno tygodniowe jak i doroczne. Istnienie rzemieślników we wikach nie jest jeszcze dostatecznie udokumentowane. W sprawie prawa targowego autor nie wypowiada się bliżej z uwagi na brak źródeł.

W osobnym ustępie omawia autor formy osadnictwa, podkreślając fakt, że od końca XI w. ciężar życia gospodarczego miast przenosił się do otwartych podgrodzi; powstawały w ten sposób zespoły osad typu miejskiego, składające się co

¹ Przy omawianiu początków Lubeki autor nie uwzględnił jeszcze pracy E. Rozenkranza, *Recepcja prawa lubeckiego w miastach nadbałtyckich*, Gdańsk 1967.

najmniej z dwóch członów, a czasem i z większej liczby. Było to zjawisko typowe dla całej Słowiańszczyzny Zachodniej. Ówczesne miasta posiadały również ziemię w ilości wyższej niż sąsiednie wsie.

Autor wypowiada się dalej na temat miast będących siedzibami książąt lub kasztelanów, co wystąpiło szczególnie na Pomorzu Zaodrzańskim i co ściągnęło do grodów ówczesne możnowładztwo. Grody te były również miejscem kultu pogańskiego, a potem chrześcijańskiego. Przebywał tu wówczas kler obcy etnicznie. Również kupcy niemieccy tworzyli przy grodach odrębne osady.

L. Leciejewicz udowodnił wbrew dotychczasowej literaturze niemieckiej, że nie było upadku miast rodzimych pod koniec XII w., lecz że miasta te w pełni rozwoju przechodziły w XIII w. bezpośrednio w miasta lokowane przez Niemców. Miasta więc lokowane, podobnie jak w Polsce, nie zapoczątkowały procesów urbanizacyjnych, ale je przekształciły, przyspieszyły i kontynuowały. Akcja lokacyjna rozpoczęła się w drugim X-leciu XIII w., wynikała z potrzeb miejscowych, posiadała swe analogie w całej Europie XIII w. W zakończeniu autor szuka miejsca północnego Połabia w problematyce początków miast u Słowian Zachodnich. Obok podobieństw rozwojowych są i różnice, wynikające z nadmorskiego położenia. Autor w sugestywny sposób dał w swej pracy obraz wczesnego, bo sięgającego IX w., procesu urbanizacyjnego Połabia, który doprowadził w X i XI w. do upowszechnienia się osad miejskich. Wartość pracy polega na możliwości prowadzenia dalszych badań porównawczych w oparciu o poważne wyniki osiągnięte przez autora.

ZDZISŁAW KACZMARCZYK (Poznań)

Lindsay Boynton, *The Elizabethan Militia 1558 - 1638*, London—Toronto, 1967, s. XVII + 334, Studies in Political History.

W dyskusji o absolutyzmie monarchii Tudorów, jaka ciągnie się od ponad stulecia wyjątkowo małą rolę odgrywają problemy wojskowości. Co prawda wyspiarskie położenie zawsze pozwalało Anglii przykładać mało uwagi do wojsk lądowych, ale faktem pozostanie, że brak stałej armii stanowił w ówczesnej Europie — szczególnie wśród monarchii absolutnych — rzadki wyjątek. Wojsko lądowe opierało się bowiem nadal na systemie „milicji”, związanym z zasadą pospolitego ruszenia wszystkich wolnych mieszkańców hrabstw i miast — i średniowieczny ten system przetrwał z niewielkimi zmianami aż do 1852 r.

Problem wojska lądowego miał jednak dla XVI-wiecznej Anglii znaczenie bardzo poważne. W czasie panowania Elżbiety kraj znalazł się kilkakrotnie w obliczu groźby inwazji hiszpańskiej (zwłaszcza w latach 1588, 1596, 1599), a milicja stanowiła jedyną realną siłę lądową w całym państwie. Mimo istotnego znaczenia tego problemu — zarówno z punktu widzenia historii konstytucyjnej, a w niej problemu absolutyzmu monarchii Tudorów, jak i z punktu widzenia historii politycznej — stanowił on do niedawna „białą plamę” w historiografii Anglii XVI w.

Przełom w tej dziedzinie przyniosły dopiero dwie prace: C. G. Cruickshanka o armii elżbietańskiej (I wydanie — 1946; II — znacznie rozszerzone i przerobione — 1966¹) oraz recenzowana tu praca wykładowcy historii nowożytnej Uniwersytetu Londyńskiego L. Boyntona, poświęcona elżbietańskiej milicji. Prace te ujmują dwa różne w swej istocie zagadnienia, bowiem w Anglii „armia” oznaczała oddziały *royal army*, płatne ze skarbu państwa, a więc w znacznej przynajmniej mierze zawodowe, „milicję” natomiast stanowiły „niezawodowe siły obywatelskie

¹ C. G. Cruickshank, *Elizabeth's Army*, II wyd., Oxford 1966.